

Prof. Staniszkis: Konstruktywny radykalizm, czyli głównym problemem jest model rozwoju, nie zaś rewolucyjne zmiany

– Wolno się sprowadza się do tego, że jest się gotowym zapłacić za niego cenę. Trzeba być radykalnym, ale rewolucje to czarno-biały obraz, to emocje i rozczarowanie, a polityka prowadzona krok po kroku, budowanie koalicji sprzeciwu jest szansą na zwycięstwo. „Solidarność” się tego nauczyła. W stoczni były marzenia, a teraz jest efektywne i realne posuwanie wózka do przodu – mówiła podczas rodzowego spotkania związkowego prof. Jadwiga Staniszkis, socjolog i analityk procesów społecznych, gość dorocznego spotkania działaczy organizacji związkowych NSZZ „Solidarność” Regionu Gdańskiego.

Jej wykład dotyczył, podobnie jak wywiad udzielony nam w grudniowym „Magazynie Solidarność”, roli związku zawodowego oraz modelu rozwoju i wykorzystania w sporach z nieprzychylnymi ludziami pracy władz nowoczesnych instytucji, tak i tych europejskich.

Prof. Staniszkis przypominała, że brała udział w minirewolucjach Marca '68, kiedy pracowała na Wydziale Filozoficznym oraz Sierpnia '80 (była w grupie ekspertów warszawskich, wycofała się 26 sierpnia 1980 roku, kiedy dotarło do niej i zaczęli strajkować, i eksperci bębnowali nastroje i zmierzali do zagwarantowania kierowniczej roli partii. Mówił o tym w rozmowie z nami m.in. Andrzej Kołodziej, wiceprzewodniczący MKS). Jej doświadczenia z pierwszych kilkunastu miesięcy pracy dla „Solidarności” znalazły się w wydanej po angielsku książce o samoograniczającej się rewolucji.

- Nie jestem pewna czy rewolucje i działania czysto polityczne są wystarczające, bo jest to ograniczenie swobody manewru. „Solidarność” jest atrakcyjna, bo mówi o instytucjach, o skutkach partycypacyjnych. To są nudne dyskusje, ale tych problemów ulica nie załatwi – przestrzegala socjolog przed wyborem drogi gwałtownych zmian w miejsce, jak to ujęła „konstruktywnego radykalizmu”, gdy procesy jakie zaszły w okresie transformacji są niezwykle skomplikowane. Skrytykowała przy tym przyjęcie na początku transformacji rozwiązań z innej fazy kapitalizmu, przymknienie oka na uwłaszczenie nomenklatury i spekulacyjne pojmowanie kapitału.

- Na początku transformacji przyjęto wcześniejsze niż inne kraje wewnętrzne wymieniałno złotego. Przez rozmaite kruczki prawne stworzyły się spryńne popychające machiny gospodarki w zł stronę – przekonywała socjolog.

Mówiąc za OFE przypominała, i była zwolenniczką korekty ich działania, ta jednak nie nastąpiła, bo chodziło o „napompowanie” akcji na giełdzie.

Prof. Staniszkis zwróciła też uwagę na patologie przy zamówieniach publicznych, gdy tworzone są struktury rynków równoległych, ułatwiających transfery finansowe, unikanie płacenia podatków, a odbywa się to kosztem bezpośrednich wykonawców i obniżania standardów.

Profesor przestrzegala też przed pauperyzacją nauki, określając to co się dzieje we współczesnej nauce polskiej, „półinteligentnym uzawodowianiem”. Celnie przy tym odwołała się

do tradycji polskiej matematycznej szkoły lwowskiej, jako źródła sukcesu polskich informatyków i programistów. Apelowaliśmy do „Solidarności” by ta ujęła się za wiatem nauki, by nie likwidowała ośrodków naukowych, jakie działają np. w Opolu, Szczecinie, Olsztynie oddziałując na tamtejsze społeczności.

Zdaniem gościa gdańskiego spotkania nową jakością, jaka kiełkuje na gruzach komisji trójstronnej tę napawa optymizmem.

- Nowa formuła dialogu powinna być dwustronna, czyli pracodawcy - związki zawodowe, pod egidą Sejmu – uważa Staniszkis i dodaje, że różne środowiska, tak i pracodawcy, zauważają, że polityka płacowa prowadzona w sposób typowy dla kraju o niskich dochodach jest zgubna dla rozwoju.

- Założenie, że to niska płaca przyciąga inwestycje jest błędne i nie znajduje potwierdzenia. Niska płaca jest w firmach, których odbiorcą jest państwo – zauważa prof. Staniszkis.

Jej zdaniem partie polityczne nie wystarczająco podejmują temat płac, obawiając się etykiety „oszołomstwa” i populizmu. Tymczasem nawet środowiska pracodawców zauważają, że lukami gdzie wydajności a płacami rośnie w sposób niebezpieczny dla rozwoju. Próby zamknięcia lukami gdzie wysiłkiem pracowników i wzrostem wydajności, a płacami jest płaszczyzną spotkania się „S” z innymi środowiskami.

Okazuje się jednak, że są sojusznicy. To pracodawcy, którzy „trzymają uczciwe reguły gry” i w tym przypadku związkowy postulat wymogu 70 procent zatrudnienia na umowy o pracę przy zamówieniach publicznych jest do spełnienia.

- Równoległe mówi to samo różne środowiska. To siła zdolna zmieścić inercję biurokratyczną i interesy lobbingowe. Trzeba być uważnym i solidarnym, bez kunktatorstwa, bez obaw, a może się uda model rozwoju na miarę możliwości Polski – apelowała.

- Sukces „Solidarności” to sięganie do analiz instytucjonalnych, do opracowania i wskazania skutków dla przyszłych pokoleń. „Solidarność” postawiła na początku na wartość buntu, na czarno-białe ple walki. W kolejnym etapie zdecydowała się na trudną drogę i trzymanie parasola nad początkiem reform, na nie przeszkadzanie w czasie transformacji. Obecnie „Solidarność” potrafi być skuteczna, potrafi ułożyć struktur europejskich, budując koalicje z europejskimi federacjami związków zawodowych by i te wywierały nacisk na Brukselę – zauważa Staniszkis, wskazując że na wzrost wydajności, nie idący w parze ze wzrostem płac.

- Po okresie zaciskania zębów „Solidarność” zaczyna być aktywna, idąc w stronę konstruktywnego radykalizmu – zauważa prof. Staniszkis.

ASG